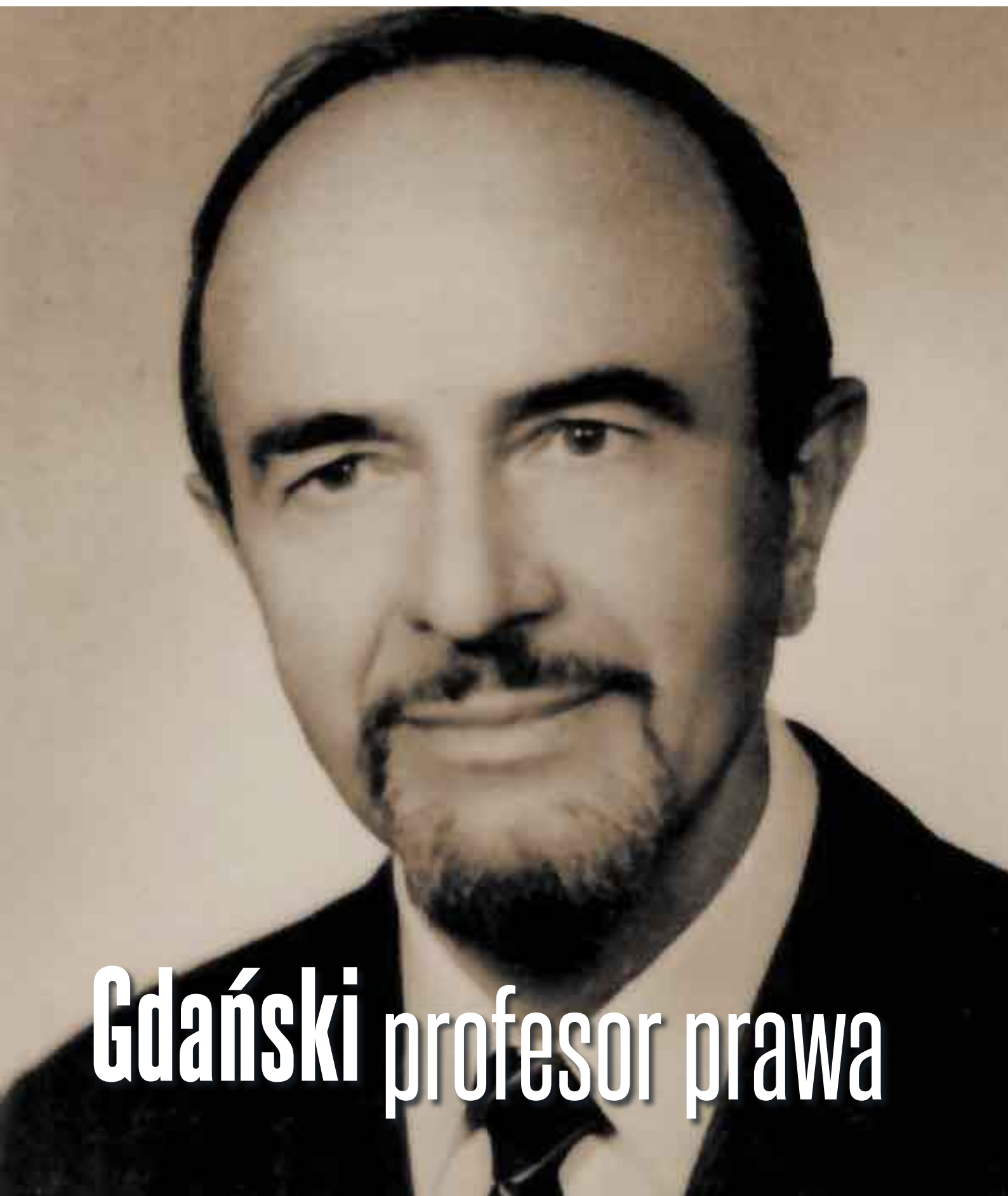


gazeta

Wydziału Prawa i Administracji UG



Gdański profesor prawa



Fot. Marta Flis-Świczekowska, Tomasz Snarski

Jesienna sesja w obiektywie

Pożar odbędzie się w terminie



Fot. Tomasz Snarski

W jednym z hrabstw w USA funkcjonuje przepis nakazujący sprawdzanie prawidłowości działania wszystkich hydrantów na dwie godziny przed pożarem. Przepis słuszny jak najbardziej, bo to przecież prawdziwe nieszczęście, gdy w czasie pożaru okaże się, że hydrant nie działa.

Niedawno w prasie, tej poważnej, prawniczej, zabierał głos przedstawiciel ministerstwa najbardziej nam bliskiego i przekonywał, że do 1 października uczelnie wyższe muszą dostosować swoje statuty do nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, wchodzącej w życie z początkiem nowego roku akademickiego. Pogląd jak najbardziej słuszny, bo przecież to prawdziwe nieszczęście, gdy pod rządami nowej ustawy obowiązują stare statuty. Widocznie, wyraźny przepis, nakazujący takie dostosowanie w terminie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie nowelizacji, nie ma tu żadnego znaczenia, bo w przeciwnym

razie należałoby wysokiego urzędnika bardzo ważnego ministerstwa uznać albo za kłamcę, albo za głupca. Ponieważ to jest niemożliwe, gdyż w ministerstwie pracują, jak sądzę, i na co wszyscy zasługujemy, urzędnicy wyłącznie kompetentni i etycznie postępujący, należy uznać, że interpretacja przepisu zgodna z jego leksykalnym brzmieniem musi ustąpić przed wykładnią życzeniową – wszak życzenia ministerstwa powinny być dla uczelni rozkazem.

Na jednym z polskich, uniwersyteckich wydziałów prawa dziekan został odwołany przez Senat, choć nie miał on (ów Senat) do tego żadnych, ani

ustawowych, ani statutowych kompetencji. Dlaczego więc to zrobił i na jakiej podstawie? Domyślam się, że na życzenie rektora skonfliktowanego z dziekanem, na podstawie własnego poglądu o wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiejnocy.

Bardzo słusznych przepisów jest wiele, a jeszcze więcej bardzo słusznych i koniecznych działań osób przekonanych o swej nieomyślności i wyższości. Za kilka dni i za parę miesięcy będziemy wybierać naszych przedstawicieli, naszych reprezentantów, organy władzy w Polsce, na uniwersytecie i na wydziale. To jest ta jedyna chwila, bardzo ważna, aby zadecydować, wierząc w to głęboko, czy śmieszyć i przerażać będą nas wyłącznie obce wzorce postępowania przed pożarem, czy na własne życzenie zaprosimy piromanów i podpalaczy do własnego domu. Decydujcie sami.

Jarosław Warylewski

Gazeta Wydziału Prawa i Administracji UG
Siedziba redakcji: Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, ul. Jana Bażyńskiego 6, pokój 1032, 80-952 Gdańsk

Redaktor naczelny: Tomasz Snarski (pracownik UG)
tsnarski@prawo.univ.gda.pl

Sekretarz redakcji: Marta Flis-Świeczkowska (pracownik UG)

Współpraca redakcyjna: Emma Popik

Członkowie redakcji: Wojciech Kieszkowski, Katarzyna Kitowska, Mateusz Lisowski, Dawid Jacek Michalski, Jakub Perkowski, Paweł Rasmus, Jakub Sommer, Martyna Wasil, Kordian Zarębiński, Piotr Zieliński (studenci WPiA UG).

Współpracownicy: Adrian Cop, Karolina Kleina, Sandra Litwiniec, Aleksandra Kluczevska, Karolina Wasiniewska.

Skład i opracowanie graficzne: Rafał Pacewicz.

Druk: Zakład Poligrafii Fundacji Rozwoju UG, ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot, tel. (58) 523 14 49, 523 13 75, poligraf@gnu.univ.gda.pl
Zdjęcia nie podpisane nazwiskiem autora pochodzą z archiwum redakcji.

Profesor i studenci



W tym numerze przywołujemy w naszej pamięci sylwetkę profesora Mariana Cieślaka. Chcemy również skierować uwagę czytelników na konferencję naukową, poświęconą doświadczeniom profesora. Wśród uczonych, omawiających dzieło profesora i jego kontynuację, znajdują się najwybitniejsi przedstawiciele polskiej nauki prawa karnego. Wszyscy współpracownicy i studenci, którym droga jest pamięć o profesorze ze względu na jego doświadczenia oraz walory osobiste, spotykają się 11 października o godz. 10., aby wziąć udział w uroczystości – odtąd aula na naszym wydziale będzie nosiła imię prof. Mariana Cieślaka.

Kolejne strony bieżącego numeru Gazety wypełnili swoimi obserwacjami i przemyśleniami nasi studenci. Razem więc z nimi możemy się zastanowić, czy ulegamy jesiennej depresji, wynikającej z powrotu na uczelnię. Koniec wakacji, a początek pracy ponoć ją wywołuje. Nie wiemy, czy wrześniowy splin jest nową jednostką chorobową, absolutnie prawdziwą i podlegającą leczeniu, czy po prostu nastrojem. Dowiemy się również, kto się oparł tej zarazie smutku.

Mamy również czym się pochwalić. Wojciech Kieszkowski rozpoczął studia w Bergen, korzystając z programu Erasmus. Taką możliwość przyznajemy jedynie najlepszym: Wojtek świetnie zna angielski, a właśnie w tym

języku wygłasza się tam wykłady. Nie dosyć, że nie ma kłopotów z komunikacją, to przewyższa kolegów z roku swymi umiejętnościami. Kurs Legal English ukończył na wydziale. Studiuje w Norwegii prawo energetyczne, a jest to dziedzina aktualna i potrzebna. Nasz student, zdobywszy wysokie kwalifikacje, będzie umiał je spożytkować dla dobra kraju.

Na aktualne tematy wypowiedziada się również Karolina Kleina. Podaje pod rozwagę czytelników sprawę bezpieczeństwa na stadionach, w kontekście zbliżających się sportowych zmagania Euro. Zastanawia się czy wprowadzić kolejny przepis, by zabronić noszenia przy sobie noży. Chodzi o to, aby zapobiec przemycaaniu ostrych przedmiotów na mecze. Rozgorzał spór, nazywany debatą. Kolekcjonerzy i hobbyści rozpoczęli akcję protestacyjną, walcząc o prawo harcerzy do noszenia fińskich noży i broniąc wędkarzy przed odebraniem im noży do

skrobienia płotek. Nie jesteśmy jednak pewni, czy wędkarze pójdą na mecz wprost po oskrobaniu ryb. Przypominamy, że 11 września 2001 terrorystom zezwolono wejść na pokład samolotu z nożami do wykładzin, o dopuszczalnej przepisami długości ostrza.

W bieżącym numerze wprowadziliśmy nowy temat – psychologia. Autorka tekstu zastanawia się nad przyczynami złych czynów. Czy zło jest wbudowane w naturę człowieka, czy raczej człowiek popełnia nikczemne czyny, naśladując innych? Czy agresja jest koniecznością natury i zapewnia nam przetrwanie? Jak więc wytłumaczyć przyjaźń kota ze szczurem zajmujących jedną klatkę? Musimy zabijać, by jeść, ale przed pełnym talerzem, możemy się zaprzyjaźnić ze swym potencjalnym pokarmem? Gorąco polecamy ten artykuł, jak i wszystkie inne, równie ciekawe i skłaniające do myślenia.

Tomasz Snarski

W numerze

Pożar odbędzie się w terminie	3
Profesor i studenci	4
Szarym mydłem nie szorować ust	5
Gdański profesor prawa	6
W jednej kolejce po kawę	8

Jak legalnie nawarzyć piwa	10
Wielka kontra	12
To już KONIEC... ..	14
W jednej klatce kot ze szczurem	16
Sprawa na ostrzu noża	18

Szarym mydłem nie szorować ust

Lietuva mano tėvynė, czy Litwo, Ojczyzna moja? Mickiewicz, Lelewel, Śniadecki, a może Mickievičius, Lelevelus i Sniadeckivius? Przed takimi dylematami stają obecnie Polacy zamieszkujący Litwę, gdyż tamtejsze prawo zabrania między innymi oficjalnego używania polskiej pisowni imion i nazwisk.

Przeciwko takim praktykom 31 marca 2011 r. Tomasz Snarski, asystent na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, składa wniosek do Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego o zbadanie, czy tamtejsze ustawodawstwo w zakresie praw mniejszości narodowych nie łamie praw człowieka. – Musiałem działać, gdyż prawa naszych rodaków na Litwie są łamane – mówi prawnik. Podkreśla jednocześnie, że nie występuje przeciwko Litwinom. Chce jedynie walczyć o równe prawa dla każdego. Inicjatywa ta wpisuje się w wiele podobnych działań podejmowanych na rzecz ochrony polskości na Litwie, jak chociażby interwencja Waldemara Tomaszewskiego, lidera Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, a od niedawna eurodeputowanego, wizyta 27 europosłów (nie tylko Polaków) na Litwie i apel do przewodniczącego Komisji Europejskiej Jose Manuela Barroso. – W petycji wniosłem o podjęcie wszelkich możliwych dla Parlamentu Europejskiego kroków prawnych, mających na celu zagwarantowanie mniejszości polskiej na Litwie podstawowych praw człowieka, w tym tzw. językowych praw mniejszości. Obecna sytuacja odbiega od standardów europejskiego systemu ochrony praw człowieka. Wniosłem także o ewen-

tualne podjęcie stosownej rezolucji – stwierdza Tomasz Snarski. 18 kwietnia otrzymuje z Sekretariatu PE informację, iż najpierw zostanie rozpatrzona dopuszczalność petycji, ale już 19 lipca Erminia Mazzoni, przewodnicząca Komisji Petycji PE, informuje, że Komisja rozpatrzyła petycję i uznaje, że poruszone w niej kwestie przesądzą o jej dopuszczalności.

Dzięki wniesieniu przez Snarskiego petycji do parlamentu ponownie zostaje nagłośniony problem łamania językowych praw mniejszości przez naszego wschodniego sąsiada.

O inicjatywie Tomasza Snarskiego szeroko informują media, i to nie tylko krajowe.

„PE zbada sytuację Polaków na Litwie?“, zadaje pytanie w tytule pytanie „Rzeczpospolita” w numerze z 8.08.2011, a za tą gazetą powtarza „Kurier Wileński” (10.08); „Polacy dyskryminowani na Liwie? Sprawdzą w Brukseli” donosi „Polityka” (12.08), a w ślad za nimi pytanie to powtarzają serwisy internetowe kresy.pl (16.08), znadwilli.lt, wilnoteka.lt (29.08). Petycję poparły Europejska Fundacja Praw Człowieka z siedzibą w Wilnie oraz Fundacja Wspierająca Oświatę Polską za Granicą „Samostanowienie”.

O co właściwie chodzi?

Do 1 stycznia 2010 r. obowiązywała ustawa o mniejszościach na Litwie, która gwarantowała m.in. Polakom prawo do prasy i informacji w języku ojczystym, prawo do religii lub do jej braku, prawo do odprawiania obrządków religijnych i rytuałów narodowych w języku ojczystym, prawo zrzeszania się w organizacje kulturowe, prawo do utrzymywania więzi kulturowych z rodakami poza granicami państwa, prawo do posiadania na podstawie powszechnych, równych i bez-

pośrednich wyborów przedstawicieli na wszystkich szczeblach struktury państwowej; prawo obywateli wszystkich narodowości do zajmowania każdego stanowiska w urzędach państwowych, spółkach państwowych i organizacjach. Sytuacja zmieniła się diametralnie wraz z wprowadzeniem nowego prawa. Obecnie obowiązuje zakaz używania pisowni nazwisk w oryginale mniejszości, zakaz używania dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości, zakaz używania dwujęzycznych tablic informacyjnych, np. tablic z trasami autobusów. Język mniejszości narodowej nie jest również uważany za lokalny język urzędowy, a od 2013 r. w szkołach litewskich i mniejszości narodowych egzamin maturalny z języka litewskiego zostanie ujednoczony. W wyniku litewskiej polityki oświatowej zmniejszy się liczba polskich szkół. Nastąpi optymalizacja szkół, tj. zamykanie w małych miejscowościach nielicznych szkół mniejszości narodowych i pozostawienie jedynie szkół litewskich. Obecnie jest 116 szkół z polskim językiem nauczania, do których uczęszcza około 16 tys. uczniów.

Działania takie znajdują aprobatę w orzecznictwie Sądu Konstytucyjnego, który jednoznacznie orzekł: „osoba, która nie posługuje się językiem państwowym, nie jest wystarczająco zintegrowana ze społeczeństwem litewskim” (orzeczenie z 10 maja 2006 r.) oraz „narodowość osoby nie może stanowić podstawy do niestosowania wobec niej zasad wypływających ze statusu języka państwowego, gdyż będzie to zaprzeczeniem zasady konstytucyjnej równości wszystkich osób wobec ustaw, sądów i instytucji państwowych” (orzeczenie z 13 grudnia 2004 r.).

Zdaniem dr Elżbiety Kuzborskiej „Litewskie ustawodawstwo w płaszczyźnie ochrony praw mniejszości narodowych zawiera poważne braki systemowe. Nie znajduje ono odzwierciedlenia w wewnętrznych aktach prawa, zaś stosowanie i interpretacja istniejącej do niedawna ustawy o mniejszościach odbywało się jedynie w kontekście ustawy o języku państwowym z perspektywy chronionych wartości konstytucyjnych (do których prawa szczególne mniejszości nie są zaliczane)” [E. Kuzborska, Dylematy konstytucyjnej ochrony praw mniejszości narodowych na Litwie, *Radca Prawny*, Nr 2-2011(113)]. Sytuacji nie ułatwiają takie incydenty jak w miejscowości Dziezieniszki w rejonie solecznickim, gdzie Polacy stanowią 70 proc. ludności, o którym czytamy na stronie internetowej Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Zorganizowano tam obóz nacjonalistyczny w budynku, będącym własnością Ministerstwa Oświaty i Nauki. Podczas spotkania wznoszono hasła „Litwa dla litewskich dzieci” i domagano się, aby „szarym mydłem umyć usta tym, którzy rozmawiają w językach słowiańskich i germańskich”.

Byś może dzięki petycji Tomasza Snarskiego Polacy znów będą mogli swobodnie używać swojego języka, a dzieci w szkołach wileńskich znów będą mogły się uczyć o Adamie Mickiewiczu zamiast o Adamusie Mickievičiusie. Czy tak się jednak stanie?

Kordian Zarębiński

Gdański profesor prawa

Marian Cieślak jest twórcą gdańskiej szkoły prawa karnego. Najbardziej charakterystyczną cechą jego pojmowania prawa jest uznanie człowieka za największą wartość. To dla jego dobra jest tworzone prawo – tym kierował się profesor. Pamięć o dokonaniach profesora skłania nas do twórczej ingerencji w dyskurs współczesnej nauki prawa karnego.

Od pierwszych lat moich prawniczych studiów stykałem się wielokrotnie z nazwiskiem prof. Mariana Cieślaka. Zawsze wypowiadano je z szacunkiem i podziwem, zarówno wśród nauczycieli akademickich, jak i wśród studentów czy absolwentów. Kiedy sięgnąłem po podręczniki profesora z procedury karnej oraz z prawa karnego materialnego, zrozumiałem, że oceny te nie wynikały z akademickiej tradycji czy ludzkiej życzliwości.

Był wieloletnim kierownikiem Zespołowej Katedry Prawa i Postępowania Karnego (od 1974 aż do 1992 roku). Na jego olbrzymi dorobek naukowy i dydaktyczny składa się ponad 400 publikacji. Wywarł istotny wpływ na re-

zultat prac Komisji Kodyfikacyjnych w latach 1980 – 1981, 1987 – 1992. Znaczące jest jego członkostwo w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Prawa Karnego. Warto podkreślić, iż uczniami profesora byli profesorowie: Zbigniew Doda, Stanisław Waltoś, Andrzej Gaberle, Jarosław Warylewski, dr Stanisław Cora. W swej działalności dydaktycznej był też wielokrotnie promotorem rozpraw doktorskich i recenzentem w przewodach habilitacyjnych. Wspomnieć należy, że w 1993 roku był także promotorem prezydenta Francji François Mitteranda, któremu nadano tytuł honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, podczas historycznego zjazdu prezydentów: Polski, Francji i Niemiec w Gdańsku.

Jego dorobek naukowy jest nieodłącznie kojarzony z łacińską maksymą: In dubio pro humanitate. W 1994 roku profesor Cieślak podkreślał na kartach swojego podręcznika, iż „podstawą humanizmu w dziedzinie prawa jest założenie, że najwyższą wartością społeczną jest człowiek. Płynie stąd praktyczny wniosek, że o tej wartości nie wolno zapominać w społecznym działaniu, i że samo prawo jest urządzeniem dla dobra człowieka. To pozornie banalne wskazanie stanowi kryterium wartości przepisów prawnych i rezultatów ich wykładni i stosowania. A ponieważ zarówno stanowienie, jak i stosowanie prawa jest funkcją organów państwowych oraz społecznych, przeto w odniesieniu do nich przejawia się w sposób szczególnie znaczenie humanizmu jako zasady prawnej”.



Profesor Marian Cieślak zawsze jest obecny w moim naukowym życiu. Często myślę o jego precyzji, stylu i odwadze bronienia swoich tez. Mimo iż osobiście go nie znałem, jego myśli kształtują w pewien sposób moje naukowe refleksje. Kto raz zapoznał się z jego dziełami, nie może pozostać wobec nich obojętny. Często wypisuję sobie na kartkach cytaty z jego książek i je stosuję, gdy przystępuję do polemiki ze zwolennikami kary śmierci lub gdy tłumaczę studentom, że nawet największy zbrodniarz nie traci wskutek popełnienia przestępstwa swojej ludzkiej godności.

Wśród licznych odznaczeń otrzymanych przez profesora wymienimy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z roku 1973, Złoty Medal Adwokatury Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z roku 1980, zaś Medal Komisji Edukacji Narodowej w 1982 r.

11 października 2011 roku aula Wydziału Prawa i Administracji UG otrzyma imię Profesora Mariana Cieślaka. Stanie się tak na skutek podjętej przez Senat Uniwersytetu Gdańskiego uchwały z 24 lutego 2011 roku. To wydarzenie jest dowodem wdzięczności za wkład w rozwój prawa, ale i stwarza dobrą okazję do postawienia pytań: Co w jego ideach jest ponadczasowe? Jak można rozwinąć twórczo jego propozycje? Nie można dać odpowiedzi w krótkim artykule dla wydziałowej gazety, należy je jednakże wyraźnie postawić, przede wszystkim z uwagi na przyszły rozwój nauki prawa karnego w Polsce.

Tomasz Snarski



W jednej kolejce po kawę

Z Ludwiką Sikorską, koordynatorką
Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku,
rozmawia Piotr Zieliński

Od kiedy i na jakich wydziałach uniwersytetu odbywają się zajęcia Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku?

Ponad 90 procent zajęć prowadzimy na Wydziale Prawa i Administracji UG, z którym współpracujemy już siedem lat. Ponadto, od 2004 roku GUTW mamy nasze zajęcia na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki oraz w międzywydziałowej jednostce, jaką jest Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Od 2009 roku korzystamy również z sal Akademickiego Centrum Kultury. Wykładowcami są nie tylko nauczyciele akademicy z UG, ale również z innych miast – z Torunia czy Warszawy.

Dlaczego prawie wszystkie zajęcia odbywają się na naszym wydziale?

Wydział Prawa i Administracji jest dla nas najbardziej przyjaznym – zawsze możemy liczyć na pomoc osób tam zatrudnionych. Na szczególnie wyróżnienie zasługują panowie zajmujący się obsługą multimedialną. Są to osoby bardzo miłe i zawsze chętne do pomocy. Wszystkie problemy rozwiązują od razu. Poza tym świetnie współpracuje nam się z pracownikami administracji, która także szybko pomaga nam w sprawach z nią związanych. Ale to dzięki życzliwości i rozumieniu naszej specyfiki przez dziekana prof. Jarosława Warylewskiego studenci GUTW mogą rozwijać swoje pasje i zainteresowania. Nigdy nie zabrakło nam sal do prowadzenia zajęć. Nie usłyszałam od pana dziekana

odmowy czy wyjaśnienia, że coś jest niemożliwe do rozwiązania. Profesor Warylewski jest najlepszym dziekanem, jakiego można sobie tylko wymarzyć.

Jak się u nas czują wasi studenci?

Czują się tutaj jak u siebie. Integrują się z tym wydziałem i osobami tam przebywającymi. Stoją w jednej kolejce po kawę ze studentami prawa i administracji, jedzą kanapki przy tych samych stolikach, zostawiają płaszcz w tej samej szatni, siedzą nad książkami w tej samej czytelni. Czują się po prostu jak prawdziwi studenci, a to ich odmładza i dodaje im energii. Pozwala odczuć ducha tego wydziału, zagłębić się w jego aurze i chłonąć jego życie. Wiedzą, że uczestniczą w życiu akademickim i nie zważając na wiek, są prawdziwymi studentami, a nie chwilowymi gośćmi. Ponadto, na przyjazność wydziału składa się atmosfera, jaka tam panuje. Osoby zatrudnione na WPiA UG są pomocne, ale również bardzo sympatyczne, życzliwe i to buduje tę miłą atmosferę. To wszystko powoduje, że wydział to nie są zwyczajne mury i drzwi.

Jakie przedmioty prowadzone w ramach GUTW są przedmiotami stałymi, prowadzonymi w każdym roku akademickim?

Przedmiotami stałymi, niezmiennymi są: języki obce, obsługa komputera, historia sztuki, psychologia, warsztaty literackie i zajęcia ruchowe. Są to przedmioty, które tworzą stały kanon zajęciowy Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Jacy pracownicy naukowcy naszego wydziału prowadzą zajęcia?

Zawsze możemy liczyć przede wszystkim na prof. Zdzisława

Brodeckiego. Pomaga on studentom, przekazując im swoją wiedzę prawniczą. Zapadł mi szczególnie w pamięć jego wykład „Zrozumieć Unię Europejską”. Zajęcia prowadzi również dr Emilia Teresa Wieczorek, dr Grażyna Cern oraz dr Wojciech Rafał Wiewiórowski. Staram się, aby w każdym roku akademickim odbyły się trzy wykłady z prawa.

Jak słuchacze je przyjmują?

Cieszą się dużym zainteresowaniem, w szczególności prawo spadkowe, słuchaczy ciekawia wykłady z prawa. Cieszą się, że dzięki zajęciom mogą dowiadywać się, jak prawo się zmienia i śledzić niektóre przynajmniej nowości. A co więcej, dowiadują się tego od wykładowców, którzy są wybitnymi znawcami przedmiotu. Nasi słuchacze ogromnie to doceniają i są dumni, mogąc kontaktować się na co dzień z profesorami. Mają często wiele problemów prawnych, dotyczących rodzin, mieszkania czy emerytur i potrzebują porady i wielu wyjaśnień czy pomocy w sporządzeniu pism czy podań. W takich sytuacjach korzystają z pomocy Studenckiej Uniwersyteckiej Poradni Prawnej. Oczywiście wszelkie porady są udzielane nieodpłatnie. Doprawdy, trudno przeszacować tę pomoc. Te konsultacje są dla nich bardzo ważne, gdyż pozwalają roz-

Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku

ul. Wita Stwosza 58, pokój 111
80-952 Gdańsk,

Ludwika Sikorska

Pełnomocnik JM Rektora UG
ds. Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Sekretariat:

mgr Agnieszka Nikodem
pn. – pt. od 11:00 do 14:00
w środy od 10:00 do 13:30

tel.: (058) 523-23-54

e-mail: trzeciwiek@ug.edu.pl

Filie GUTW:

Kartuzy – www.podidnkartuzy.pl

Pelplin – www.putw.pdg.pl

Pruszcz Gdański – www.fundacja-jb.pl



wiać wiele wątpliwości i rozwiązać problemy związane w prawem czy jego wykładnią.

W zeszłym roku akademickim słuchaczami GUTW było ponad 1200 osób. Jakie wykłady cieszą się największym zainteresowaniem?

Przede wszystkim wykłady z dziedzin medycyny, prawa oraz astrofizyki. Nasi słuchacze bardzo się interesują medycyną. Wykłady pozwalają im lepiej zrozumieć funkcjonowanie ich organizmów i skuteczniej zadbać o własne zdrowie. Tematyka ma więc duży wymiar praktyczny, a także wartość społeczną, pozwala odstąpić od niewłaściwego stylu życia czy złej diety. W ofercie naszego uniwersytetu są również różnego rodzaju prelekcje na tematy z różnych dziedzin. Poruszamy zagadnienia bieżące i aktualne, starając się, aby nasi słuchacze mogli poszerzyć swój kontakt z dziejącymi się sprawami, których nie zawsze mogą śledzić na bieżąco. Tematyka jest tak obszerna, że każdy znajdzie coś dla siebie. Często słuchacze sami występują z propozycjami tematów, które ich zaintrygują czy chcieliby poszerzyć swoją wiedzę z danej dziedziny. Spełniamy wszystkie ich życzenia, i to od razu, na bieżąco.

Dziwi mnie włączenie astrofizyki do planu wykładów...

Wbrew stereotypom klasyfikującym tę tematykę do

wiedzy ściśle akademickiej, wykłady są bardzo przydatne i cieszą się zainteresowaniem. To właśnie dzięki uczestnictwu w tym wykładzie można dowiedzieć się na przykład, czym jest burza i jak się tworzy.

Jacy są słuchacze uniwersytetu trzeciego wieku?

Są osobami ciekawymi świata i chłonnymi wiedzy. To właśnie ich różnorodne zainteresowania powodują tak duże zróżnicowanie w ofercie edukacyjnej. Jeżeli zbierze się grupa, która chciałaby rozwijać swoje zainteresowania w określonej dziedzinie, to istnieje możliwość zrealizowania ich życzenia. Jest to możliwe dzięki przychylności władz Wydziału Prawa i Administracji. Tak jak mówiłam, zawsze znajdzie się dla nas miejsce na przeprowadzenie zajęć.

Jak można zapisać się na Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku?

Należy przyjść do mnie, do pokoju nr 111, który znajduje się na pierwszym piętrze, w budynku Katedry Logopedii UG. Co prawda, nie ma możliwości dokonania zgłoszenia za pośrednictwem Internetu, jednakże, kiedy dana osoba już pofatyguje się i przyjdzie, można wpisać na listę kogoś, kto o to poprosi. To częsta praktyka: przychodzą do biura osoby,

które chcą zapisać swoich bliskich. Wnoszą za nich opłatę semestralną. Tym samym uczestnictwo w GUTW staje się prezentem.

Jakie kryteria trzeba spełniać, aby uczestniczyć w zajęciach? Czy istnieje jakaś granica wieku przesądzająca o uczestniczeniu w zajęciach?

Nie ma żadnej granicy wieku, która wykluczałaby uczestnictwo w naszych zajęciach. Nasi studenci są ludźmi w różnym wieku. Można powiedzieć, że od lat 33 do 91. Jest jednakże jedno ograniczenie: słuchacz nie może być osobą aktywną zawodowo. Koszt, jaki trzeba ponieść, aby móc korzystać z zajęć mieszczących się w ofercie podstawowej, wynosi 45 zł za semestr. Mamy wiele zajęć dodatkowych, choćby z historii sztuki czy języków obcych, wówczas opłata jest nieco podwyższona i wynosi 60 zł za semestr.

Czy zajęcia odbywają się tylko popołudniami, ile godzin dziennie trwają?

Zajęcia nie odbywają się wyłącznie popołudniami. W niektórych dniach rozpoczynają się już od godziny 9:00 i średnio trwają 12 godzin. Jeżeli ktoś jest zainteresowany może nawet w czasie wakacji brać udział w różnych zajęciach, które się odbywają w Centrum Aktywności Seniora. Centrum jest bezpośrednio związane z GUTW i Gdańską Radą Seniorów, której jestem członkiem.

Co oferuje Centrum Aktywności Seniora?

Oferta Centrum Aktywności Seniora jest zmienna. O wszystkich propozycjach zajęciowych dla seniorów można dowiedzieć się ze strony internetowej. Prowadzimy wykłady otwarte, ale również organizujemy wystawy, koncerty, spotkania teatralne, wycieczki. Centrum zapewnia jego uczestnikom aktywną formę spędzania czasu.

Jak często odbywają się zajęcia GUTW?

Codziennie. Od poniedziałku do soboty włącznie w ciągu całego roku akademickiego.

Jak legalnie nawarzyć piwa

Wydział Prawa i Administracji umożliwia dobrym studentom skorzystanie z zagranicznych studiów w ramach programu Erasmus. Jak wygląda nauka, rozrywka i życie studenckie w Bergen?

Wojciech Kieszkowski
– student Wydziału Prawa i Administracji odznaczył się najwyższym wskaźnikiem punktów ze wszystkich ubiegających się o wyjazd studentów. „Czuję się tu dobrze, a gdy dodać do tego fakt, że Norwegowie są ludźmi przemilnymi i skorymi do pomocy – przyjemnie jest po prostu jechać tramwajem lub iść ulicą ze świadomością, że to po prostu atrakcyjne miejsce do życia” – mówi Wojciech Kieszkowski. Studiowanie za granicą jest wielkim wyróżnieniem i szansą życiową.

Studiuję prawo na Uniwersytecie w Bergen. Większość kursów obejmuje dwutygodniowe sesje, zajęcia są codziennie. Dużo jest pracy własnej – w bibliotece lub w akademiku.

Wszystko po angielsku

Studia odbywają się po angielsku. Każdy napotkany Norweg doskonale zna ten język. Angielskiego uczyłem się w Polsce (także na WPiA – Legal English) i szlifowałem w czasie tzw. saksów w Irlandii. Muszę przyznać, że w porównaniu z innymi nacjami wypadam na polu komunikowania się całkiem nieźle.

Na studiach jest też czas na podróżowanie, korzystanie z siłowni, basenu, przyjemności i rozrywek. W każdym razie ja się nie nudzę: w ubiegły weekend udało się nam zorganizować wycieczkę dla piętnastu osób, jazda na trzy samochody po norweskich drogach była nie lada doświadczeniem. Jest też czas na zarobkowanie: pracuję przez Internet dla polskiego pracodawcy, a dla przyjemności i z szacunku dla uczelni piszę artykuły do gazety wydziałowej.

W ramach swoich studiów uczęszczam na prawo energetyczne. Jest to bardzo ciekawa i przyszłościowa dziedzina.

Wykłada prof. Tina Hunter z Bond University z Australii, która ma sporą wiedzę z zakresu gazu łupkowego i nie waha się nią dzielić ze studentami z Polski – a my już tę wiedzę po powrocie odpowiednio wykorzystamy/sprzedamy!). Studiuję również porównawcze prawo międzynarodowe. Dodatkowo uczę się języka norweskiego, co jest doświadczeniem interesującym i zabawnym zarazem – moim kolegą z ławki jest Japończyk. Rozmawiać po norwesku z Azjatą – na to nie wpadłby nawet Gombrowicz.

Życie studenckie

Niemal wszyscy zagraniczni studenci w Bergen mieszkają w legendarnym akademiku Fantoft. A to z powodu ceny – pokój jest tu średnio dwa-trzy razy tańszy niż w mieszkaniach w centrum miasta. Fantoft leży ok. 5 km od uczelni, ale ma bardzo dobre połączenie tramwajowe. W Fantofcie – skandynawska prostota i minimalizm: łóżko, krzesło i biurko. Kuchnie z reguły wyposażono w lodówkę, kuchenkę i stół. Nie ma sztućców, garnków, talerzy – na szczęście jest za to IKEA, blisko i tanio niczym w Polsce. A nawet taniej. Miasto z zewnątrz wygląda tak, jakby Edward Gierek tu zabłądził,

budując Przymorze, i postawił kilka wielkopłytowych bloków.

Młodzi z całego świata

W Bergen nie ma wielu studentów z Polski. Na wydziale prawa studiuje oprócz mnie i koleżanki z UG tylko dwójka studentów z UW i dwie studentki z UMK w Toruniu.

Dominują Niemcy, pewnie z powodu bliskości kulturowej, i Hiszpanie. Niemcy z reguły świetnie mówią po angielsku i są przyjaźnie nastawieni. Hiszpanie, poza drobnymi wyjątkami, wolą spędzać czas wyłącznie w swoim liczonym gronie. Ale moi znajomi pochodzą też ze Szwecji, Japonii, Włoch, Francji, a nawet z Nowego Jorku. Uniwersytet w Bergen otwarty jest także na studentów z innych kontynentów.

Cudzoziemską społeczność jest co do zasady przyjaźnie nastawiona. Fantoft jest wielkim molochem, dlatego o znajomych nietrudno, mam już ich wielu.

Ich wiedza o Polsce jest zróżnicowana. Znajomi Niemcy znają przede wszystkim polskich piłkarzy, co zważywszy na poziom naszej piłki jest sporym zaskoczeniem. Wiele poznanych przeze mnie ludzi, jak kolega z Madrytu odwie-

